Nr. 111. Kraków, czwartek 24 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu" Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 23 kwietnia.

Kto wywołuje rozruchy w Rosyi?

Moskalofilska prasa stańczykowska, zabrnąwszy w sprawach rosyjskich na drogę najnieprawdopodobniejszych kłamstw, coraz śmielej posuwa się w tym kierunku, licząc widocznie na zupełną niepoczytalność garści swych czytelników. Pełzająca na czworakach inteligencya odnośnych redaktorów zdobywa się od czasu do czasu na rzeczy nawet monstrualnie głupie i perfidne. Ostatni numer „Gazety narodowej" może tu służyć, jako przykład klasyczny. Taki Vogel z pod kawek bez zakrztuszenia się twierdzi, że ruch obronny Finlandczyków przeciwko wszechgnębiącej Moskwie, która depcze ich konstytucyę, jest „kierowany wprost ręką niemiecką", zresztą „cała Rosya zalana jest agentami niemieckimi", którzy „podżegają" ruch rewolucyjny. Zapewne, służalcom stańczykowskim nie łatwo pomieścić się może w głowie, aby — jak to się dzieje w Finlandyi — cały naród z własnego impulsu, jak jeden mąż bronił swoich praw przed przemocą, która je łamie. Ale nie można tem jedynie tłomaczyć bezwstydnego łgarstwa „Narodówki". Zwalanie ruchu finlandzkiego, a po części i rosyjskiego wrzenia rewolucyjnego na karb intrygi niemieckiej jest wysiłkiem, w celu rehabilitowania caratu, jest zasłanianiem oczu na jego niegodziwości — właściwe źródło zaburzeń — a wskazywaniem palcem na wrzekomych obcych „podżegaczy", w dodatku Niemców, co jednocześnie ma dyskredytować tych wszystkich, którzy nie warują pokornie przed knutem, jako ślepe narzędzia niemczyzny.

Wogóle stańczykowska prasa wynalazła sobie teraz w Niemczech rodzaj piorunochronu, mającego odwracać niechęć społeczeństwa polskiego od caratu, ba, nawet od moskiewskich szowinistów. Niedawno „Przegląd" lwowski, chcąc zatuszować efekt zjadliwych ujadań przeciw Polakom„ wydobywających się ze szpalt „Moskowskich Wiedomosti", w krótkiej drodze mianował ich redaktora, duchowego spadkobiercę Katkowa — Niemcem, nawet emisaryuszem pruskim (!), korzystając po prostu z tego, iż ów szowinista i brytan moskiewski zwie się Gringmutem.

Ale, gdyby tak tę uproszczoną metodę preparowania narodowości *vice versa* zastosować wobec redaktorów stańczykowskich, w takim razie np. z pierwszego lepszego Vogla możnaby też uczynić Prusaka.

Moskalofilom stańczykowskim przypominamy jedno przysłowie rosyjskie, które przydać się im powinno: „Wri, da mieru znaj!" (Łżyj, lecz zachowaj miarę).

Ostatnie strzały.

Zimmunizowane „Legendy" Niemojewskiego wolne są na szczęście od pościgu wyjców klerykalnych. Literatura polska nie poniesie więc straty i możemy już teraz spokojnie patrzeć na podskoki zgrai inkwizytorów prywatnych.

Ale nie mogąc nic zrobić dziełu sztuki, próbują inkwizytorowie zastraszyć każdego, kto brał udział w obronie sztuki przed klerykalnym motłochem; zwracają więc obecnie swoje ataki na adwokata, posła dra Greka, za to, że bronił „Legend" przed sądem krakowskim.

Prosimy posłuchać następującego głosu: „Echo przemyskie" podaje wiadomość z Jarosławia:

„Obrona „Legend" Niemojewskiego dra Greka, posła do rady państwa z miast Jarosław-Rzeszów, oburzyć musiała całe społeczeństwo polskie, lecz szczególnie oburzeni są wyborcy Jarosławia na swego posła, w mieście wre i kipi, ludzie w każdem miejscu tylko o tej ohydzie rozprawiają, przygotowuje się zgromadzenie celem wyrażenia żalu i uchwalenia odpowiednich rezolucyj. Gdybyśmy przeszli nad tą sprawą do porządku dziennego, wówczas biada nam, bo gdy katowanie dzieci polskich we Wrześni odbiło się echem po całym świecie, z jakże większym protestem wystąpić ma społeczeństwo wobec obrazy i bluźnierstwa rzuconego i bronionego, na Bóstwo Chrystusa Pana i Cześć Maryi Niepokalanej".

Najpierw cała notatka denuncyantów przemyskich jest zełgana od początku do końca. Następnie chcemy klerykalnego łgarza przygwoździć na gorącym uczynku; zacytujemy tekst wyroku sądowego wedle „N. Reformy" (Nr. 80 z 6 kwietnia b. r.). Sąd orzekł:

„Trybunał nie uznał u autora złego zamiaru co do zbrodni bluźnierstwa z § 122 i dlatego zakwalifikował tylko czyny te jako występek z § 303 (obraza religii). Trybunał wkońcu uznał, że niektóre z zamieszczonych w książce p. Niemojewskiego rozdziałów, jak np. „Skowronek", mogłyby być nawet drukowane w pismach wybitnie **religijnych**!"

I wobec tego wyroku ośmielają się dobrowolni policyanci przemyscy narzucać się Matce Boskiej na obrońców, a napadać nawet na adwokata, który bronił sztuki przeciw paragrafom kodeksu, z r. 1803 pochodzącym!

Cieszymy się z tego, że zaciekłość klerykalna napastuje nawet członków Koła polskiego i polityków najbardziej umiarkowanych.

Może ta bezczelność pobudzi najobojętniejszych do obrony i do walki przeciw czarnej szarańczy.

Ruch chłopski na Ukrainie.

W ostatnim numerze „Diła" znajdują się dwie korespondencye, charakteryzujące bliżej ruch chłopski, którego widownią stała się obecnie lewobrzeżna Ukraina.

Z powodu rocznicy 19 lutego (uwłaszczenia włościan) zapewne nikt inny, tylko R. U. P. (rewolucyjna partya ukraińska) rozrzuciła po wsiach gubernii półtawskiej broszury „Czy teraz jest pańszczyzna" i „Diad'ko Dmytro", gdzie mowa o tem, skąd wzięła się pańszczyzna, w jaki sposób została usuniętą, jak chłopom zabrano ziemię, na co obracane są podatki, z czego żyją car i jego urzędnicy, jak lud powinien być dopuszczony do udziału w ustawodawstwie, czego żądają rewolucyoniści i t. d. Broszury kończą się wezwaniem do walki z obecnymi wyzyskiwaczami. Korespondent „Diła" donosi dalej, jakie wrażenie robiły te broszury po wsiach: chłopi zbierali się razem, odczytywali je, komentowali. W pewnej wsi zdarzył się wszakże wypadek, iż chłop, któremu nadesłano owe zakazane druki, odczytawszy je wraz z sąsiadami, udał się potem do wójta po wyjaśnienie różnych wątpliwości. Naturalnie powstał z tego powodu popłoch: zleciała się policya — pristaw, uriadnik. Odebrano chłopu broszury, zaczęto uganiać się za niemi po wsi. Pozabierano oryginały, ale jeden z chłopów piśmiennych sporządził sobie odpis, który kursował znów dalej. Z powodu tej agitacyi panuje zwłaszcza pomiędzy młodszem pokoleniem silne wrzenie, tem bardziej, iż w przeciwieństwie do starych, straciło ono wszelką wiarę w łaskę carską. Wielką wagę posiadają też w tym wypadku niewygasłe tradycye kozackie.

Jakby dalszy ciąg poprzedniej tworzy druga korespondencya „Diła", pochodząca od innej osoby. „Tu w Połtawskiem — pisze ów korespondent — mamy bunty chłopskie. Chłopi zajeżdżają z podwodami do „ekonomij" (dworów) i za zgodą, lub nawet bez zgody obszarników zabierają zboże i wiozą do domów. Tu i owdzie parobcy porzucają służbę. Chłopi mówią ironicznie, iż niema się o co spierać, bo nowe zboże zbiorą oni z pola do własnych stodół. Nastała teraz druga „wola" (wolą zwą chłopi tam czas zniesienia pańszczyzny). Ziemia przejdzie do nas — mówią — a panom co? — Ma który żonkę, to mu się zostawi 7 dziesięcin. W niektórych miejscach popodpalali chłopi szpichlerze i brogi.

Chłopi zachowują się z dziwną flegmą, jakby to wszystko było rzeczą zwyczajną, choć przeczuwają, że jak nie dziś, to jutro pokaże się po wsiach wojsko. Z Półtawy wyjechali gubernator, prokurator, starszyzna żandarmska, oraz 1 1/2 pułku żołnierzy w różne strony gubernii. W Półtawie pozostało tylko pół pułku.

Ruch wybuchł odrazu w kilku powiatach: półtawskim, konstantynogrodzkim, łubieńskim, oraz charkowskim (gub. charkowska)".

Do niebezpieczeństw zatem, jakie spadają na carat w formie ruchu rewolucyjnego wśród robotników i młodzieży, przybywa nowy czynnik — ruch chłopski, w dodatku z pewnym odcieniem separatystyczno-ukraińskim. Chłopstwo — uznawane dotąd za trwały fundament caratu — pod wpływem głodowych lat chwieje się coraz bardziej w swej wierze w cara. Dziś car liczyć może na bezwzględną wierność tylko wśród czynownictwa, tych roi pasożytów, którym całe państwo oddane jest na pastwę.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalow, gdzie abonują „Naprzód".

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

J. K. Huysmans.

W imię moralności.

7)

— To szczyt wszystkiego! — powtarzał sobie w duszy; — więc mielibyśmy tę ścierkę w rodzinie! Zmieszał się na chwilę. Szybko przebiegło mu przed oczyma widzenie, jak Julek przywozi tę kobietę, jak jadą przez miasto, gdzie wszyscy na nich patrzą, jak wprowadza ją do rodziny, przygnębionej tym mezaliansem. Przeraża go ta kobieta bez ułożenia, nieumiejąca ani usiąść, ani jeść, mówiąca brednie, kompromitująca swą śmiesznością i hańbą przeszłego życia. — A to nam się udało!

Nagle powziął postanowienie niewzruszone.

— Czy chcesz panna podpisać to pokwitowanie, czy nie? — rzekł twardo.

Odpowiedziała ruchem odmowy.

— Uważaj dobrze, co robisz. Otworzyłem ci drogę wyjścia, nie chcesz jej, strzeż się więc, żebym jej sam nie zamknął.

Potem, widząc, że milczy ciągle, stłumił gniew, skrzyżował ręce i dobrodusznie wtrącił:

— Wierz mi, nie upieraj się; to cię do niczego nie doprowadzi. Zastanów się sama: jeżeli nie podpiszesz pokwitowania, cóż z tego wyniknie? Znajdziesz się na bruku bez grosza i bez możności dobycia czegokolwiek. Nawet ze względu na niewiniątko, które nosisz w swem łonie, nie odsuwaj propozycyi jedynie możliwej w danym wypadku, bo godzi interesy stron obydwu. No, zdecyduj się...

Podsunął jej pokwitowanie pod nosem. Ona odsunęła je ręką.

— Nie — rzekła — nie podpiszę. Przecież muszę wychować dziecko, które jest także jego dzieckiem...

— No, to jeszcze zaproś mię, żebym je trzymał do chrztu i zapłacił za mamkę! — zadrwił Le Ponsart — tak mu się wydawała dziwaczną jej pretensya.

— Ależ, moja droga, poszukiwanie ojcowstwa jest wzbronione, nie trzeba być wielkim prawnikiem, aby o tem wiedzieć. — Cóż więc, decydujemy się, czy nie? — bo nie mam czasu. Po raz drugi i ostatni powtarzam: albo jesteś panna służącą Juliana i w takim razie masz prawo do sumy trzydziestu trzech franków siedmdziesięciupięciu centymów; — albo jesteś jego kochanką i w takim razie nie masz prawa do niczego. Wybieraj z tych dwóch sytuacyj najkorzystniejszą dla siebie.

— Nazywa się to dylematem — dodał na stronie, bardzo zadowolony. Wziął kapelusz i parasol.

Zofia wpadła w rozpacz.

— Dobrze, zobaczę, co mogę zrobić — zawołała.

— Nic, piękna panienko, wierz mi. Tymczasem zostawiam ci możność namysłu do jutra: do południa. Potem wyjeżdżam. Zabieram meble, a klucz od mieszkania oddaję gospodarzowi. Namyśl się przez noc, a teraz pozwól mi się spodziewać, że jutro będziesz rozsądniejszą.

Skłonił się grzecznie, a widząc ją nieruchomą, poprosił z ironią, aby się nie trudziła odprowadzać go. Jako człowiek dobrze wychowany, po cichu zamknął drzwi za sobą.

IV.

Siedząc za kontuarem, lubiła pani Champagne słuchać własnej wymowy. Była astmatyczna i otyła, biała i obrzękła, jakby przegotowana. Na zbyt luźnej skórze krzyżowały jej się zmarszczki we wszystkich kierunkach, rysowały czoło, oczy, przecinały policzki, a wszystkie były czarne, jakby pył wieków wpił się w skórę.

Była gadatliwa i żartobliwa, przekonana o swej wielkości, szanowana na całej ulicy, bo miała opinię wpływowej i sprawiedliwej. W istocie była opatrznością biednych, którym pisała prośby do znakomitych osób i często, nie wiadomo czemu, z pomyślnym skutkiem. Za to jej osobiste sprawy szły mniej gładko. Trzymała przy ulicy du Vieux Colombier źle zaopatrzony sklepik z papierem i dziennikami, zarabiając tyle, aby nie zbankrutować. Uważała się pomimo to za szczęśliwą, bo najtajniejsze jej życzenia były wysłuchane: zaspokoiła mianowicie zamiłowanie do plotek w tym sklepie, który był prawdziwą agencyą wiadomości, rodzajem biura policyjnego, gdzie w ustnych aktach notowano, w braku zbrodni i wyroków, wszystkie zdrady, kłótnie, spłacone pożyczki i zaległe długi sąsiadów.

Na czele nędzarek, któremi się opiekowała i polecała litości wielkich dam, figurowała pani Dauriatte, kokieta lat sześćdziesięciu ośmiu, chuda, zgarbiona, z oczami czerwonemi, bez zębów, z zapadłemi ustami i miną obłudną. Podobną była do starej znachorki, a zarazem do żebraczek kościelnych. Bywała też często w kościele i pozostawała w jak najlepszych stosunkach z księżmi parafii św. Sulpicyusza. Dzieliła swe nabożeństwo między panią Champagne i Matką Boską.

Dnia tego pani Dauriatte siedziała w sklepie swej opiekunki i skarżyła się na nogi, co jej nosić nie chciały, na stopy z całą kolekcyą nagniotków, wymagających specyalnego obuwia.

Pani Champagne kręciła głową na znak pożałowania, gdy nagle zawołała:

— Patrzcie państwo, to Zofia! Jaka zabeczana!

— Gdzie? — zapytała pani Dauriatte — wyciągając szyję.

Kupcowa nie miała czasu odpowiedzieć, bo drzwi otworzyły się z hałasem dzwonka i Zofia Mauveau weszła z oczami zapuchniętemi, stanęła i znów wybuchnęła płaczem.

— Co się stało? — spytała pani Champagne.

— Nie trzeba znów tak płakać! — rzekła jednocześnie pani Dauriatte.

Zakrzątnęły się koło niej posadziły ją na krześle, zmusiły do napicia się wódeczki z wodą dla wzmocnienia, przyczem skorzystały ze sposobności, aby też wypić po kieliszku.

— A teraz słuchamy — objawiła pani Dauriatte, obcierając sta rękawem.

Przyparta przez obydwie kobiety, którym oczy płonęły ciekawością, Zofia opowiedziała scenę, jaka zaszła pomiędzy nią a kochankiem Juliana. Nastąpiła chwila milczenia.

— Stary dureń! — zawołała p. Dauriatte, wypuszczając jak przez klapę oburzenie, uciskające jej starą duszę.

Pani Champagne, mająca więcej zimnej krwi, rozmyślała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd społeczny.

Ruch strejkowy w Austryi w styczniu 1902. Ogółem w styczniu b. r. było 13 strejków w Austryi, a mianowicie 7 w Austryi dolnej, 1 w Styryi, 1 w Karyntyi, 3 w Czechach i 1 na Morawach; według poszczególnych działów przemysłu rozdzielały się te strejki następująco: w przemyśle kamieniarskim, ziemnym i szklarskim 1, w metalurgicznym 2, w drzewnym i kauczukowym 2, w skórzanym, szczotkarskim itp. 2, w przemyśle tkackim 3, w odzieżowym 2 i 1 w chemicznym.

Rezultat tych strejków przedstawia się w następujący sposób: 2 zakończyły się zupełnem zwycięstwem, 3 częściowem, w 6 wypadkach strejk był bezskutecznym; rezultat 2 strejków dotąd nieznany.

Na 2.200 robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach, które objęte były strejkiem, zawiesiło pracę 1.023 robotników; w 2 wypadkach cyfry te są nieznane.

Przyczyną strejków w 3 wypadkach było obniżenie zarobku, w 4 nizka płaca, w 3 wypadkach wydalenie kilku robotników, w 2 zaprowadzenie pracy akordowej, w 1 wypadku wprowadzenie dodatkowych godzin pracy.

Lokautów było 2 w Austryi dolnej, a mianowicie 1 w przemyśle maszynowym i 1 w przemyśle tkackim. Na 1.196 zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach robotników odmawiano przyjęcia do pracy 255 robotnikom. Przyczyną lokautu w fabryce maszyn była groźba strejku ze strony robotników; w drugim zaś groźna postawa robotników, ujmujących się za wydalonym z pracy towarzyszem.

Strejki we Francyi w roku 1901. Według sprawozdania francuskiego urzędu pracy, w roku ubiegłym było we Francyi 523 strejków; nieznanym jest rezultat 3 strejków, w których brało udział przeszło 60 robotników. W 520 strejkach wzięło udział 111.200 robotników, którzy strejkowali przez 1,864.000 dni roboczych, z czego 181.800 dni wypada na robotników, którzy wskutek strejku utracili pracę, reszta zaś, tj. 1,682.000 dni na strejkujących. W r. 1900 liczba straconych dni roboczych wynosiła 3,760.577 w 902 strejkach, a przy udziale 222.714 robotników, podczas gdy w r. 1899 było 740 strejków, zawiesiło pracę 176 826 robotników, którzy utracili 3,550.734 dni roboczych.

Z ogólnej liczby strejków w okresie sprawozdawczym 114 zakończyło się zupełnem zwycięstwem, 194 częściowem; w strejkach tych wzięło udział 53.540 robotników. Bezskutecznym okazał się strejk w 212 wypadkach, przy udziale 57.600 strejkujących. Reszta zaś, tj. 10 wypada na strejki robotników portowych w Marsylii, gdzie zawiesiło pracę 23.080 robotników i na próbę strejku generalnego.

W 8 strejkach z r. z. wzięło udział zaledwie dwie piąte z ogólnej liczby zatrudnionych robotników, tj. 42.000, którzy stracili 1,226.000 dni roboczych, tj. dwie trzecie z ogólnej liczby straconych dni roboczych w r. 1901. Były to strejki górników w Montceaux, robotników portowych w Marsylii, robotników z fabryki porcelany w Vierzon, murarzy w Grenobli i Tuluzie, kamieniarzy w Rimogne, robotników metalurgicznych w Montluçon i górników w Nord i Pas-de-Calais.

Z 520 strejków 330 trwało krócej niż 8 dni (z tego 63 trwały 1 lub 2 dni, 63 zaś kilka godzin), 5 strejków trwało przeszło 100 dni, a mianowicie strejk górników w Montceaux trwał 105 dni, strejk robotników metalurgicznych w Vrigne-aux-Bois 116 dni, strejk robotnic w fabryce papieru w Guerche-sur-l'Aubois 130 dni, strejk robotników drzewnych w Chambon-Feugerolles 135 dni i wreszcie strejk robotników metalurgicznych w Montluçon trwał 156 dni.

Otrzymujemy od właściciela fabryki w Buczkowicach, Rudolfa Weila następujące „sprostowanie": „Na podstawie § 19 ust. pras. prosimy o zamieszczenie w łamach „Naprzodu" odnośnie do artykułów „Naprzodu" w nr. 99 z 12 kwietnia br. pt. „Upadek fabryki w Buczkowicach" i w nr. 100 z 13 kwietnia br., jakoteż w nr. 107 z 20 kwietnia br. pt. „Strejk w Buczkowicach następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakobyśmy wprost oświadczyli, że niema pieniędzy do wypłaty, jakobyśmy zalegali z wypłatą za 14 dni robotnikom pracującym we fabryce, zaś robotnikom pracującym we własnych mieszkaniach już od 6 tygodni. Nieprawdą jest, jakobyśmy nie dotrzymywali słowa pomimo ugody, jaką robotnicy zawarli tego roku w obecności inspektora przemysłowego z Krakowa, nieprawdą jest, jakoby około 300 robotników zgłosiło się pisemnie do skargi. Nieprawdą jest, jakobyśmy od kilku tygodni otaczali się w dniu wypłaty żandarmami, którzy bronili robotnikom przystępu do kantoru, nieprawdą jest, jakobyśmy zamierzali zwinąć fabrykę, dalej jakobyśmy wywozili z niej maszyny z tego powodu. Nieprawdą jest, jakoby zapomogi chorym nie wypłacano, nieprawdą jest wreszcie, jakoby mnóstwo robotników, którym odciągano wkładki do Kasy chorych, nie otrzymało żadnej zapomogi mimo choroby. Prawdą natomiast jest, że wedle ugody zawartej przez nas z robotnikami po strejku w styczniu b. r. zobowiązaliśmy się przez 3 miesiące, tj. do 15 bm. wypłacać zarobku robotnikom tak pracującym we fabryce, jak i poza fabryką co 14 dni, podczas gdy przed tem wypłacaliśmy im zarobki co 3 tygodnie według zwyczaju, przyjętego we wszystkich większych fabrykach mebli w Austryi. Ugodę tę wypełnialiśmy skrupulatnie przez cały czas jej trwania, owszem sami robotnicy takową zerwali, albowiem dnia 24 i 25 marca br. bez wszelkiego powodu zastrejkowali i do roboty się nie stawili, wobec czego byliśmy uprawnieni przywrócić pierwotną normę wypłaty zarobków po 3 tygodniach. Gdy tedy robotnicy dnia 26 marca br. robotnicy na nowo podjęli, ogłosiliśmy im, że tak z powodu zupełnie bezpodstawnego ich zastrejkowania przez 2 dni, jakoteż i ze względu na to, że dzień 31 marca br. jako drugi dzień świąt wielkanocnych nie był dniem roboczym, wypłata nastąpi zamiast 5 dopiero 12 kwietnia br., tj. w tydzień później, aniżeliby przypadła wedle ugody styczniowej.

To ogłoszenie wywołało dopiero strejk robotników, którzy zapewne obawiali się, że i po 15 b. m. nie zechcemy prolongować ugody. Nieznaczna tylko część robotników zaskarżyła nas o zapłatę zarobków, podczas gdy ogromna większość, bo z podanych ogółem blizko 200 skarg, przeszło 150 bez wszelkiego polecenia ze strony robotników przeciw nam wytoczone zostały, co w postępowaniu sądowem zostało stwierdzonem i co nadto każdej chwili gotowi jesteśmy wykazać. Wszystkim robotnikom, którzy skargi przeciw nam nie wnieśli, wypłaciliśmy zarobki w miarę ich zgłoszenia się. Z fabryki naszej w Buczkowicach wywieźliśmy część maszyn do drugiej naszej fabryki w Rybarzowicach, w której z powodu strejku w Buczkowicach skoncentrowaliśmy całą pracę; niema więc mowy o zamiarze zwinięcia fabryki lub o sprzedaży maszyn. Zaznaczamy wreszcie, że kasa chorych wypłacała i wypłaca punktualnie robotnikom zapomogi w razie choroby. Z uszanowaniem *Rudolf Weil*".

„Sprostowanie" to opiera się na faktach nieprawdziwych od początku do końca. Wszystkie nasze poprzednie twierdzenia odnośnie do fabryki w Buczkowicach podtrzymujemy tedy w zupełności. Myli się p. Weil, jeżeli sądzi, iż tego rodzaju kłamliwemi „sprostowaniami" potrafi usprawiedliwić nieuczciwe swe postępowanie wobec robotników.

Z sali sądowej.

Wizerunek człowieka uczciwego. Dnia 22 bm. odbyła się przed sądem krajowym apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciw nadkonduktorowi Hermanowi Pollakowi, wskutek skargi konduktorów kolejowych Froncza i Średniawskiego. Sprawa ta, interesująca szerokie koła kolejarzy, toczyła się już przeszło od roku. Tłem tej sprawy jest niesłychana denuncyacya, jaką wobec inspektora Piaseckiego rzucił Pollak na swych posiwiałych w służbie kolegów. Posądził on ich o kradzież i o podejrzane manipulacye w wagonie pakunkowym. Wezwany, aby przeprowadził dowód prawdy, lub przynajmniej prawdopodobieństwa na swoje zupełnie nieprawdopodobne twierdzenia, Pollak zasłonił się zarzutem, iż skarga jest spóźnioną (!) i dlatego z powodu przedawnienia nie może być karanym, a więc nie może być przez sąd zmuszonym do prowadzenia dowodu prawdy! Gdy sąd odrzucił ten sprytny zarzut przedawnienia, jako zupełnie nieuzasadniony, Pollak zapowiedział wreszcie dowód prawdy ze świadka Hermana Wolfa, konduktora w Krakowie. Świadek ten stawił się do sądu, a wtedy Pollak odstąpił natychmiast od dowodu z tego świadka! Źle jednak wyszedł na tem, bo sąd postanowił przesłuchać innych świadków, którzy dali sądowi wierny wizerunek tego „informatora" p. Piaseckiego. Okazało się np., że Pollak zadenuncyował kolejarzy Pilawskiego, Filę, Ciupkę i t. d., że kolejarza Dreżdża uczył Pollak sam w wagonie pakunkowym nieuczciwych manipulacyj z nadaną na kolei cudzą beczułką wina itp. Froncz nazwał Pollaka publicznie na jawnej rozprawie zawodowym denuncyantem i nie cofnął się, mimo że Pollak żądał dla swej satysfakcyi zaprotokołowania tego obciążającego go zarzutu.

W rezultacie przyszło dnia 22 bm. do ostatecznej rozprawy odwoławczej, w której pełny trybunał pod przewodnictwem nadradcy Wawrauscha zastanawiać się miał nad słusznością dwu wydanych już w tej sprawie na korzyść Pollaka wyroków uwalniających. Odczytano akta, z których się okazało, że p. Piasecki bardzo chwali p. Pollaka, a natomiast Pollak skarży się, iż właśnie Piasecki zmusił go do tej denuncyacyi groźbą dyscyplinarki.

Następnie rozpoczęły się wywody stron. Pollaka zastępował dr Jakubowski Jan, który domagał się zatwierdzenia wyroków uwalniających.

W imieniu skarżycieli Froncza i Średniawskiego uzasadniał odwołanie obrońca dr Heski. Wykazał, iż zapadłe wyroki uwalniające są zupełnie niesłuszne i żądał ich zniesienia. Szczegółowo zbijał błędne motywa wyroków uwalniających i na podstawie ogromnego materyału wykazywał rolę Pollaka w tej sprawie. W wyrazach silnego oburzenia napiętnował system zawodowej denuncyacyi i przypomniał cały szereg innych procesów, w których sensacyjne szczegóły gospodarki kolejowej w Krakowie na jaw wyszły.

Po 5-godzinnej rozprawie zapadł wyrok, iż uwzględnia się odwołanie i znosi się w myśl wywodów obrońcy wyroki uwalniające Pollaka.

Po myśli oskarżenia uznano Pollaka winnym oszczerstwa i zasądzono go na 14 dni aresztu ewent. grzywnę 70 K, oraz na zapłacenie pp. Fronczowi i Średniawskiemu kosztów całego procesu we wszystkich instancyach. Wyrok ten jest już prawomocnym i nieodwołalnym.

Gwóźdź w chlebie. Robotnik P. w kupionym u piekarza Felczera w Krakowie chlebie znalazł zardzewiały żelazny gwóźdź. Onegdaj Felczer zasądzonym został prawomocnie na 20 koron grzywny.

Podobne wypadki niedbalstwa w wyrabianiu chleba mnożą się w Krakowie w sposób zastraszający.

Prześladowania polityczne. Piszą nam z Przemyśla: Dnia 15 bm. stawał tow. Schiffler przed powiatowym sądem karnym w Przemyślu, jako oskarżony o przestępstwo z §§ 491 i 492 i art. V ust. z r. 1862. Przestępstwa tego miał się dopuścić w przemówieniu swem na zgromadzeniu kolejarzy w Przemyślu dnia 16 marca br., ktytykując stosunki panujące przy kolei państwowej. Rozprawa została odroczoną do 6 maja br., celem przesłuchania sekretarza namiestnictwa Bodnara, który na owem zgromadzeniu pełnił funkcyę reprezentanta władzy i który też wnosił donos na tow. Schifflera.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 kwietnia. 1528. Pożar Krakowa. — 1792. Rouget de l'Isle komponuje „Marsyliankę". — 1865 Görgej zdobywa Komorno. — 1877. Wypowiedzenie wojny między Rosyą a Turcyą. — 1894. Rozruchy agrarne na Węgrzech. — 1901. Koniec strejku w Genui. — 1901 Kongres górników angielskich domaga się cofnięcia przedłożenia o cle wywozowem na węgiel.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Dama od Maksyma", krot. w 3 aktach J. Feydeaua.

Sobota: „Zwycięzca", sztuka w 4 aktach Maksa Dreyera (nowość).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Argonauci", komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez G. Ceglińskiego.

Sobota: „Grochowy wieniec", przedstawienie jubileuszowe na cześć Antoniego Małeckiego.

Niedziela: Popołudniowe przedstawienie po zniżonych cenach: „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego. — Wieczór: „Chata za wsią", sztuka ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Galasiewicza.

Dział inseratowy „Naprzodu" został od dnia 1 maja br. wydzierżawiony p. Spirydyonowi Soniewickiemu, który prowadzić będzie administracyę działu ogłoszeń w lokalu administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15. Od 1 maja zechcą zatem P. T. inserenci wszelkie listy w sprawie inseratów w „Naprzodzie", oraz należytości za inseraty przesyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Świąteczny numer „Naprzodu" w dniu 1 maja wyjdzie w znacznie zwiększonej objętości i w podwójnej ilości egzemplarzy. Ze względu na zwiększony nakład nadaje się ten numer szczególnie do ogłoszeń, na co zwracamy uwagę PT. kupców, przemysłowców i t. p. Ogłoszenia do numeru majowego przyjmuje już teraz dział inseratowy „Naprzodu".

Od prof. J. Baudouina de Courtenay z Petersburga otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 96 „Naprzodu" z 9 kwietnia r. b. powtórzono krążącą od niejakiego czasu legendę o moim rzekomym „proteście" przeciwko zarządzeniom rosyjskiego ministeryum oświaty, legendę, powstałą skutkiem nieporozumienia i nieuwzględnienia chronologii.

To, co tak szumnie nazwano moim „protestem", napisałem jeszcze w październiku r. 1901, gdy tymczasem dopiero w końcu listopada zredagowano ministeryalny projekt organizacyi studentów, a nadano mu ostateczną formę dopiero w końcu grudnia r. 1901; oczywista więc rzecz, iż nie mogłem „protestować" przeciwko temu, co jeszcze wcale nie istniało.

We wrześniu i październiku r. 1901 rady ogólne (złożone z wszystkich profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych) uniwersytetów rosyjskich zajmowały się wypracowaniem odpowiedzi na pytania, postawione przez ministra oświaty w sprawie reformy uniwersyteckiej. Przytem żądano wyraźnie, ażeby ministerstwu dostarczono nietylko uchwał całości lub większości, ale także opinij odrębnych, bądź to mniejszości, bądź też nawet pojedynczych profesorów.

Kilka pytań ministra dotyczyło studentów i ich przyszłego urządzenia. Na jednem z posiedzeń rady ogólnej uniwersytetu petersburskiego bardzo nieznaczną i — jak się zdaje — czysto przypadkową większością uchwalono żądać wprowadzenia organizowanych stowarzyszeń studenckich, przy współudziale i pod kontrolą profesorów. Przeciwko tej uchwale podniosły się liczne głosy, a jeden z profesorów napisał krótkie *votum separatum*, czyli „protest", pod którym podpisało się prawie 30 profesorów, czyli prawie połowa rady ogólnej uniwersytetu petersburskiego. Prócz tego ja na własną rękę podałem obszerne, szczegółowo umotywowane *votum separatum*, które później ochrzczono mianem „protestu" przeciwko wydanemu w grudniu rozporządzeniu. Wyrwane z tego mojego *votum separatum* zdania, umieszczone w przekładzie polskim, dają tylko bardzo niedokładne wyobrażenie o całości.

Tak wszelkie uchwały całej rady ogólnej uniwersytetu petersburskiego, obradującej nad projektem reformy, jako też wszelkie do tych uchwał dodatki, łącznie z „protestami", czyli opiniami odrębnemi mniejszości i pojedynczych profesorów, wydrukowano w osobnej broszurze jako rękopis, a egzemplarze rozdano tylko członkom rady ogólnej, oraz ministerstwu, gdzie stanowią one między innemi materyał dla narad wydelegowanej przez ministeryum osobnej komisyi uniwersyteckiej. Rzecz prosta, że to, co wydrukowano jako rękopis, nie mogło dostać się do wiadomości publicznej zwykłą drogą; dzięki zaś ukradkowym sposobom wyławiania pewnych danych z owego „rękopisu" drukowanego wyrosły różne błędne wieści, w tej liczbie wieść o moim „proteście".

O „pozbywaniu się" mnie z Petersburga za ten „protest" mowy być nie może. Zgodnie z wyraźnem żądaniem p. ministra miałem nie tylko prawo, ale także obowiązek otwartego wypowiedzenia swoich zapatrywań na zamierzoną reformę. Zdaje mi się też, że w podobnych warunkach nawet w Austryi nie tylkoby mnie nie usunięto, ale nawet nie udzielonoby mi tak zwanej „dyscyplinarki".

Polszczyzna a tramwaj krakowski. Spółka tramwajowa w Krakowie, zniżając ceny jazdy, sporządziła nowe bilety o nieco zmienionym tekscie, którego polszczyzna mocno kuleje. Tekst ów, zredagowany przez jednego z radców miejskich, brzmi następująco: „Bilet nie może być przekazanym innej osobie, jest ważny tylko dla przestrzeni przekreślonej; zatrzymać takowy do końca jazdy i okazać na żądanie kontroli otwarty" (?). Gramatyka polska jakoś nie cieszy się u nas szczególnymi względami pewnych radców miejskich i spółki tramwajowej.

Z teatru komunikują nam: Zapowiedziany na sobotę dramat w 4 aktach Maksa Dreyera „Zwycięzca" należy do celniejszych nowości współczesnej dramaturgii niemieckiej. Autor występuje w nim do walki z pretensyami sfer dworskich w Berlinie, pragnących narzucić sztuce prusko-militarny patryotyzm. Dążność tę reprezentuje kamaryla berlińska, która nie lubi w dramacie świeżej myśli, ani satyry społecznej, lecz zaznacza swe stanowisko monarsze nawet w sprawach artystycznych. Autor „Zwycięzcy", nie wdając się w frazeologię, przedstawia nam życiowy konflikt pomiędzy sztuką silną, szczerą i swobodną, a sztuką uginającą karku pod dworskie chomąta.

Ks. Stojałowskiemu nie wiedzie się coraz bardziej w jego „pracy ludowej". Coraz częściej spotykają go takie dotkliwe objawy „sympatyi" ze strony ludu, iż wielebny z obawy o całość swej skóry nie śmie nosa wychylić poza rogatki Bielska. Donieśliśmy już niedawno, że gdy Stojałowski, zebrawszy „na odwagę", wraz z Dobiją i Skołyszewskim usiłował przed kilkunastu dniami urządzić zgromadzenie w okolicy Białej, został tak „gorąco" przyjęty przez tamtejszych włościan, iż czemprędzej drapnął wraz z swymi trabantami do domu... Wobec tej smutnej rzeczywistości wielebny, odznaczający się zwykle lisią przezornością, pozostawia szerzenie „chrześcijańsko-ludowych" zasad naganiaczowi swemu, niejakiemu Stohandlowi, który, jako dzielny stojałowszczyk, przyjmuje bolesne razy za swego mistrza. A razów tych, rozgoryczeni postępowaniem oszusta politycznego, chłopi i robotnicy wcale nie skąpią, jak świadczą o tem zajścia z ostatnich dni. Mianowicie ubiegłej soboty 12 bm. miało odbyć się w Rybarzowicach zgromadzenie w sprawie strejku w fabryce mebli Weila, zwołane przez towarzyszów naszych z Bielska. „Brat" Stohandel, który wraz z księdzem prałatem w sposób budzący podejrzenia, wichrzy między strejkującymi, usiłując doprowadzić strejk do upadku, namówił wójta i żandarmów, poza których karabiny przezornie się chował, do rozwiązania zgromadzenia, co też w istocie się stało. Po tym czynie, za który powinien od fabrykantów buczkowickich sowitą otrzymać nagrodę, udał się Stohandel do Buczkowic i wśliznął się niespostrzeżony na zwołane tam również socyalno-demokratyczne zgromadzenie. Tu mu jednak szczęście nie dopisało. Zaledwie bowiem ujrzeli go zgromadzeni w sali chłopi i robotnicy, rzucili się na niego i wyrzucili go za drzwi. „Bohater" chrześcijańsko-ludowy wpadł nieprzytomny ze strachu do znajdującej się obok izby gospodarza i już miał dać nurka w pierzyny, gdy wtem gospodarz, niezadowolony wcale z nieproszonego gościa, chwycił Stohandla za kołnierz i „wyprosił" go do sieni, nadając przytem stosownym ruchem nogi, skierowanym ku niewyrażalnej części ciała, większy rozpęd „bratu" Stohandlowi, który zadowolony z tego, iż nie spotkało go nic gorszego, z szybkością zająca począł umykać z Buczkowic. Dodać należy, iż do niedawna byli robotnicy buczkowiccy najwierniejszymi stojałowszczykami. „Chrześcijańsko-ludowa" praca ks. redaktora otworzyła im jednak wreszcie oczy.

Ks. Stojałowski lepiejby zrobił, gdyby się wyniósł do głębokiej Rosyi. Znalazłby tam może wdzięczniejsze pole do działania i większe uznanie...

Ruski dom narodowy. Z Przemyśla donoszą nam, iż tamtejsi Rusini, zgrupowani w „Ruskiej Besidzie" i Towarzystwie zaliczkowem „Wira", nabyli przed kilku miesiącami na licy-

tacyi dużą kamienicę po Dereniowskim u wylotu ul. Kościuszki i wybrzeża Franciszka Józefa, w której zakładają „Narodnyj dom“. Nadto w tym roku mają zburzyć przyległą kamieniczkę, którą również nabyli, a w miejscu tem zbudować duży gmach, w którym ma się mieścić sala dla ruskich towarzystw, jakoteż druga sala obszerniejsza na przedstawienia teatralne i koncerty.

„**Sicz**“, stowarzyszenie naukowe, zakłada ruska postępowa młodzież w Przemyślu. W ubiegłym tygodniu odbyło się w tej sprawie zgromadzenie, na którem uchwalono wnieść w najbliższych dniach statuty do namiestnictwa.

Porządki w piekarniach w Trzebini i Chrzanowie. Jak nam donoszą z Chrzanowa, w tamtejszej piekarni Majera, którą już raz zamknięto z polecenia inspektoratu przemysłowego za niebywałe wprost niechlujstwo i karygodne lekceważenie przepisów sanitarnych, znowu te same zagnieździły się stosunki, a właściciel piekarni drwi sobie po prostu z wszelkich zarządzeń władz. Jeśli ktoś zwraca Majerowi uwagę na nieporządki w jego piekarni, odpowiada butnie, że piekarnia nie musi być porządną, bo nie pójdzie na wystawę, a jeśli się komisyi nie podoba, to niech na nią nie patrzy. Aby się raz na zawsze uchronić od zamknięcia piekarni, sprytny majster dowiaduje się pilnie, kiedy ma zjechać komisya i zawczasu zaprowadza chwilowe w swej piekarni pozorny porządek.

W piekarni Melcera w Trzebini panują jeszcze gorsze stosunki. Zamiast kotłów używa się do grzania wody na ciasto brudnych, sadzą okrytych garnków. W wodzie tej majster obmywa sobie ręce i przepłukuje ryby i wodę z sadzą, brudem i rybiemi łuskami używa się następnie do ciasta. Zwracamy uwagę inspektora przemysłowego na powyższe piekarnie, któremi należałoby się zająć nieco energiczniej niż dotąd.

Koniec Mittermayera. W Wiedniu rozrzucono w tych dniach między kelnerów odezwę podającą do wiadomości „kolegom wszelkich odcieni partyjnych“, że były poseł do parlamentu i przełożony korporacyi kelnerów Karol Mittermayer od kilku tygodni walczy z śmiercią i że wraz z żoną i 4 nieletniemi dziećmi znajduje się w ostatecznej nędzy. Odezwa zwraca się do kelnerów z prośbą, aby zapomnieli o wszystkiem, co się wiąże z dawną działalnością Mittermayera i drogą składek złagodzili zarówno los umierającego, któremu brak najniezbędniejszych środków do życia, jak i nieopisaną nędzę jego niewinnej żony. Składki te mają być codziennie doręczane rodzinie.

Mittermayer, który po rozwiązaniu ostatniego parlamentu starał się wszędzie o miejsce kelnera, nigdzie nie mógł znaleźć zajęcia i już od tego czasu datuje się nędza jego i rodziny.

Z ruchu wyborczego. Komitet stronnictwa niezawisłych żydów zwołuje zgromadzenie wyborców na czwartek 24 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali hotelu „Union“.

Kobiecy komitet stronnictwa demokratycznego wzywa kobiety-wyborczynie ze wszystkich kół wyborczych na zebranie przedwyborcze do sali Tow. Zaliczkowego, ul. Szewska 18 na godz. $5^1/_2$ po południu w piątek dnia 25 b. m.

Zupełne zaćmienie księżyca obserwować można było, dzięki pogodzie, wczoraj wieczorem w Krakowie. Tarcza księżyca wyglądała z początku, jak gdyby przysłonięta ciemno-brunatną powłoką, następnie zakryła się prawie zupełnie Zaćmienie rozpoczęło się około godz. $7^1/_2$ wieczór i trwało przeszło godzinę. Tarcza księżyca wychylała się powoli z poza ciemnej zasłony a po godzinie 9 zupełnie już była jasną. Po mieście snuły się liczne grupy osób, obserwując zaćmienie, które było widzialne w całej Europie, Australii, Azyi, Afryce, na zachodniej połowie oceanu Wielkiego i na wschodniej połowie Oceanu Wielkiego.

Wydalenie się z domu rodzicielskiego. Do policyi krakowskiej zwróciła się z prośbą rodzina pp. S. z Warszawy o zarządzenie poszukiwań za 15-letnią ich córką Leonią, która przed trzema tygodniami znikła z domu. W Warszawie poszukiwano panny Leonii S. także przy pomocy dzienników. Tymczasem policya krakowska wykryła, że dziewczę przy pomocy przemytników, mając 30 rubli, dostało się do Galicyi i pojechało do Zakopanego. Tam też udali się rodzice, aby zabrać córkę do Warszawy.

Śmierć rabina. Wczoraj rano zmarł nagle w Podgórzu rabin Szymon Frenkel, przeżywszy lat 67. Z powodu święta paschy, pogrzeb został odłożony do dnia dzisiejszego.

Wystawa maszyn rolniczych. Staraniem rady (oddziału łańcucko-jarosławskiego) galicyjskiego Tow. gospodarczego odbędzie się dnia 30 kwietnia b. r. w Przeworsku wystawa maszyn i narzędzi do uprawy roli, w połączeniu z próbami i konkursem.

„Kółko matematyczne U. U. J.“ odbędzie w niedzielę 27 b. m. zwyczajne posiedzenie z porządkiem dziennym: 1. P. Koborski: „Teorya liczb niewymiernych“ według Dedekinda. 2 Dyskusya. Początek posiedzenia o godz. $10^1/_2$ przed południem. Goście mają wstęp wolny.

W Stow. „Pomoc naukowa dla Polek im. Kraszewskiego“ w Krakowie utworzył się komitet w celu założenia biura bezpłatnego pośrednictwa dla słuchaczek uniwersytetu poszukujących lekcyj, względnie innej pracy zarobkowej. Biuro udzielać będzie także wszelkich informacyj, dotyczących wpisu na uniwersytet, mieszkań itp. Komitet zwraca się do publiczności z prośbą o jak najliczniejsze zgłoszenia, które przyjmuje sekretarka „Pomocy naukowej“, Marya Radwańska, codziennie między godz. 2 a 5 po południu przy ul. Podzamcze 24, I. p.

Towarzystwo popierania polskiego handlu i przemysłu uzyskało obecnie potwierdzenie przez namiestnictwo. Celem Towarzystwa jest wyzwolenie krajowego handlu i przemysłu od przewagi żywiołów wrogich narodowi polskiemu. Towarzystwo: „O własnych siłach“ dążyć będzie do krzewienia świadomości o obowiązkach dawania pierwszeństwa wyrobom produkcyi krajowej i popierania krajowych przemysłowców i kupców, przez usilną dążność do zaspokajania swych potrzeb wedle możności wyrobami krajowymi. Towarzystwo ma na celu zadania czysto gospodarcze z wyłączeniem wszelkich różnic partyjnych lub politycznych. Statut wkłada na członków obowiązek zaspakajania swych potrzeb wytworami krajowego przemysłu i pamiętania o tem, że się nie godzi zasilać swym groszem obcego przemysłu i handlu, który szkodzi interesom krajowym.

Członkowie dzielą się na zwyczajnych z wkładką conajmniej 2 K, wspierających z wkładką conajmniej 20 K i założycieli z jednorazowym datkiem conajmniej 200 K. Organem naczelnym Towarzystwa jest komitet centralny. Właściwe agendy prowadzą komitety oddziałowe, z których jeden ma swą siedzibę w Krakowie, drugi we Lwowie. W myśl statutu grono założycieli przystąpiło do organizacyi Towarzystwa.

Do komitetu centralnego zostali zaproszeni: 1. Baczewski Leopold. 2. Dzieślewski Roman. 3. Feldstein Herman. 4. Ihnatowicz Jan. 5. Dr Głąbiński Aleksander. 6. Dr Rutowski Tadeusz. 7. Prof. Henryk Jordan. 8 Liban Bernard. 9. Dr Władysław Malkiewicz. 10. Rotter Jan. 11. Marya Siedlecka. 12. Zieleniewski Edmund.

Komitety oddziałowe składają się z 15 członków, z których 9 mianują pierwszy raz założyciele, a reszta komitetu uzupełnia się drogą kooptacyi przez członków. Stosownie do tego postanowienia uchwalili założyciele zaprosić na razie do komitetu krakowskiego: 1. Dr Artur Benis. 2. Chmurski Anastazy. 3. Prof. Napoleon Cybulski. 4. Dr Zofia Daszyńska-Golińska 5 Władysław Kaczmarski. 6. Dr Zygmunt Marek. 7. Dyr Karol Rolle. 8. Dr Henryk Szarski i 9. Szczepański Alfred.

Oburzający szwindel antysemitów wiedeńskich.

Magistrat wiedeński wydał orzeczenie, które nietylko stoi w jaskrawej sprzeczności z ustawą, ale nadto, do którego nie był zupełnie upoważniony. Jak wiadomo, rozchodzi się o ważność żółtawych kart, oddanych przy głosowaniu przez socyalnych demokratów; w sprawie tej jednak magistrat wydał już poprzednio orzeczenie, a mianowicie w tym kierunku, iż wspomniane kartki uznał za ważne. Urzędnik delegowany przez magistrat wiedeński, Demel, który kierował wyborami, oświadczył po skończonem skrutynium dosłownie: „oddano razem 9.958 głosów, z tego jest nieważnych 5, pozostaje więc 9.953 ważnych głosów“. P. Demel, który sam to przyznaje uznał tem samem w imieniu magistratu z ramienia, którego wyborami kierował, ważność wszystkich głosów oddanych na towarzysza Picka.

Jeżeli więc magistrat wiedeński następnie, dzięki partyjnemu zaślepieniu, wybór tow. Picka unieważnił, to tem samem zniósł poprzednie swe własne orzeczenie, raz już w tej sprawie wydane. Nielegalność uchwały magistratu wiedeńskiego potwierdza jeszcze dobitniej sam sposób załatwienia przez magistrat protestu, wniesionego przez antysemitów. W proteście mianowicie wystąpili antysemici przeciw samemu aktowi wyborczemu usiłując dowieść, jakoby dokonany on był nielegalnie. Zarzutów tych jednak magistrat nie uwzględnił i rekurs, co do tego punktu odrzucił, uznając akt wyborczy za zupełnie legalny i ważny. Jeżeli się przy tem zważy, iż wszystkie głosy oddane przy wyborach, uznał magistrat zaraz po skrutynium również za ważne, wówczas nielegalność uchwały, unieważniającej wybór tow. Picka, we właściwem okaże się świetle.

Onegdaj po południu udali się tow. dr Adler i tow. Pick do namiestnika hr. Kielmansegga, aby mu sprawę całą przedstawić i prosić go o jak najspieszniejsze załatwienie rekursu, wniesionego przeciw uchwale magistratu wiedeńskiego. Tow. Pick przedłożył namiestnikowi różno-kolorowe karty głosowania, używane przy wielu poprzednich wyborach w korporacyi handlowców, na dowód, iż barwa kartki głosowania żadnego na ważność głosu nie wywierała wpływu. Namiestnik oświadczył, iż zażądał od magistratu jak najszybszego przedłożenia aktów i że sprawę bezzwłocznie załatwi.

Jak już wczoraj donosiliśmy, wedle krążących w Wiedniu pogłosek, namiestnictwo zniosło uchwałę magistratu wiedeńskiego i wybór tow. Picka uznało za ważny.

W sprawie tej wniósł wczoraj — jak już wiadomo — poseł tow. Ellenbogen interpelacyę w parlamencie; nadto dziś wniesie w tej sprawie interpelacyę niemieckie stronnictwo postępowe.

Obuzający ten szwindel charakteryzuje najlepiej środki, zapomocą których antysemici usiłują zwalczać partyę robotniczą.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 kwietnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Breiter** podnosi, że wszystkie rządy bez wyjątku traktowały Galicyę po macoszemu; przy kolejach uwzględniano tylko cele strategiczne. Koszary i twierdze nie mogą podnieść siły podatkowej ludu. Mimo stagnacyi handlu i przemysłu ucisk podatkowy w Galicyi coraz bardziej wzrasta. Z Galicyi wywozi się rocznie czystego dochodu z podatków 13 milionów kor. Oprócz tego importuje się do Galicyi rocznie za 200 milionów koron towarów Zagraniczni kapitaliści pobierają rocznie przeszło 20 milionów K jako czysty zysk z kolei żelaznych i z galicyjskich listów zastawnych. W Galicyi przypada na każdego przeciętnie dochód roczny tylko 50 złr. Mimo to śruba podatkowa coraz silniej uciska lud.

Galicyjskie władze podatkowe mają wielkie podobieństwo do rzymskich dzierżawców, którzy z największą brutalnością ściągają podatki. Urzędnicy podatkowi dają się używać do celów politycznych, przy wyborach występują jako agitatorzy panującej kliki, w komisyi wyborczej kontrolują wyborców i mszczą się za ich polityczne zachowanie się. Przy przeszłorocznych uzupełniających wyborach do rady państwa w Krakowie funkcyonował tamtejszy okrutny referent podatkowy, jako komisarz wyborczy. Mówca przytacza szereg przykładów ucisku podatkowego w Galicyi i powiada, że notoryczny zbój by się obraził, gdyby go ktoś porównał z galicyjskim egzekutorem podatkowym.

Zachowanie się egzekutorów podatkowych wynika jednak z tego, że pobierają oni remuneracyę stosownie do tego, im więcej ściągną podatków. W Galicyi panuje hasło: „Płacić podatki i cicho siedzieć“. Zdarzają się wypadki, że z chłopów ściąga się dwa, a nawet trzy razy ten sam podatek. Rekursa leżą latami nie załatwione.

Należy dalej zastrzedz się przeciw temu, aby szlachta na koszt ludu biednego otrzymywała ułatwienia. Mówca przypomina sprawę Galicyjskiej Kasy oszczędności, galicyjskiego Zakładu kredytowego, tudzież zajścia w szeregu innych instytucyj kredytowych. Gdy się klika zadłużyła, otrzymała miliony za propinacye, a teraz chce, aby państwo płaciło jej odszkodowanie za lasy wyrąbane. Nasz system podatkowy polega na niesprawiedliwości i brutalności. Niema lepszego anarchistycznego agitatora, jak ministrowie skarbu i wojny, którzy swą polityką naród popychają do rozpaczy i rewolucyi. Mówca kończy oświadczeniem, że głosuje przeciw budżetowi.

Następnie przemawiali posłowie **König, Dubsky, Unterladstädter** i **Lindner**, poczem dyskusyę przerwano.

Koniec posiedzenia o godz. 6 wieczorem, następne dziś o godz. 10 rano.

Wiedeń, 23 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $10^1/_4$ rano.

Interpelacye.

Interpelacya posła Schalka i tow. zwraca uwagę prezydenta ministrów na broszurę p. t. „Prasa a kartel cukrowy“. Broszura ta wykazuje, że kartel cukrowy wydał bardzo wielkie sumy na przekupienie prasy, by ta nie omawiała spraw kartelowych. Interpelanci zapytują prezydenta ministrów, czy chce wystąpić przeciw kartelowi cukrowemu.

Podatki bezpośrednie.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad podatkami bezpośrednimi.

Poseł **Soukup** (chłop niemiecki) twierdzi, że rolnicy nie mogą mieć zaufania do rządu, a to z powodu odmówienia zniesienia myt i z powodu zachowania się rządu wobec sprawy terminowego handlu zbożem.

Poseł **Ho er** wnosi rezolucyę w sprawie uwolnienia małych właścicieli realności od podatku osobisto-dochodowego.

Poseł Dawid **Abrahamowicz** polemizuje z z wczorajszymi wywodami posła Breitera w sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności i domaga się reformy podatku budynkowego. W ogólności oznacza reforma podatkowa wielki postęp na polu opodatkowania bezpośredniego, mimo, iż przy przeprowadzeniu zdarzają się także nadużycia, a nawet nielegalności, które bezwarunkowo muszą być usunięte. Zwłaszcza co do podatku osobisto-dochodowego podnoszą się skargi nie na wysokość podatku, lecz na jego uciążliwość, dręczące skutki i inkwizycyjne postępowanie, które jest połączone z tym rodzajem podatków.

Wobec tego było więc pierwszem zadaniem nieustającej komisyi podatkowej, aby te obawy rozprószyć. Po długich obradach nieustająca komisya podatkowa zgodziła się na to, aby przez przyjęcie pewnych postanowień do ustawy te obawy ustały. Otóż komisya uważała, że ochroną przeciw tym obawom może być dokładne określenie zakresu działania okręgów podatkowych, to znaczy 1) przez dokładne oznaczenie działalności organów podatkowych, podczas gdy rozstrzygnięcie zapewnione im wyłącznie musiałoby być zostawione komisyom szacunkowym. 2) Przez postanowienie, że mężowie zaufania nie mają być mianowani według upodobania organów podatkowych, tylko przez wydział krajowy, względnie przez reprezentacyę powiatową i gminę 3) Że skład komisyi w ten sposób ma nastąpić, że wszystkie gałęzie zarobkowe i zawodowe mają w niej być o ile możności reprezentowane. 4) Że jest wyraźnym obowiązkiem komisyi szacunkowej co do prawdziwości fasyj przedewszystkiem opodatkowanego wysłuchać. 5) Że udzielono prawa opodatkowanemu żądania przesłuchania odnośnych rzeczoznawców dla swojej obrony. 6) Przez ustanowienie miernego podatku nie tyle ze względu na istniejące już bezpośrednie podatki w Austryi, ale także celem uniknięcia owego zła, które przy wszystkich podatkach dochodowych okazało się tak zgubnem, mianowicie, że zbyt wysokie podatki doprowadzają do zatajenia dochodów.

Przyjęcie tych postanowień do ustawy o podatku osobisto-dochodowym było miarodajnem do dojścia do skutku tej ustawy.

Pod pretekstem t. zw. prowizorycznego badania fasyj, inspektorzy podatkowi swój zakres działania tak dalece rozszerzyli, że ich działalność urzędowa nietylko prejudykuje przyszłe uchwały komisyi szacunkowej, ale nawet komisya szacunkowa służy jako rodzaj rady przybocznej.

Mówca krytykuje działalność inspektorów podatkowych i domaga się od ministra skarbu, aby wydał rozporządzenie co do przeprowadzenia podatku osobisto-dochodowego i co do stanowiska komisyi szacunkowej, tak, jak sobie to ustawodawca przedstawiał.

Dalej domaga się mówca reformy podatku domowo-czynszowego.

Co się tyczy specyalnie stosunków w Krakowie, niema powodu, dla jakiegoby zaliczano to miasto do spisu lit. A. Kraków nie jest głównem miastem i należy do spisu lit. B. Mówca wnosi rezolucyę, aby wniesiono przedłożenie w sprawie zmiany podatku budynkowego z równoczesnem wyłączeniem miasta Krakowa ze spisu lit. A. Wkońcu prosi, by minister skarbu położył koniec słusznym skargom ludności.

Minister skarbu **Böhm-Bawerk** zaznacza, że chce się zająć dwomie sprawami, a mianowicie wykonywaniem istniejących ustaw podatkowych i skargami dotyczącemi spraw egzekucyj podatkowych. Minister oświadcza, że życzyłby sobie, aby egzekucya podatkowa wogóle nie istniała, ale przy tak wielkiej ludności nie można liczyć na to, aby wszystkie podatki wpływały regularnie.

Minister reaguje na wywody poprzedniego mówcy: Nie ulega wątpliwości, że w pojedynczych wypadkach dzieją się niewłaściwości, nie należy ich jednak uogólniać, ale donosić mu o poszczególnych wypadkach, a zapewnia, że sprawą każdą natychmiast się zajmie.

Co się tyczy wątpliwości podnoszonych często przeciw fasyom podatkowym, to nie zgadza się z wywodami posła Abrahamowicza, aby one były zawisłemi nie od przewodniczącego, ale od całej komisyi. Ta interpretacya wywołałaby tylko zwłokę, ponieważ komisye nie są każdego czasu zebrane.

Zabiera głos poseł **Kasper**.

Posiedzenie trwa dalej.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 23 kwietnia. W kołach parlamentarnych obliczają, że dyskusya budżetowa potrwa przynajmniej do 10 czerwca. W czasie pauzy między drugiem a trzeciem czytaniem budżetu musi być uchwalona ustawa o handlu terminowym zbożem i o podatku od biletów kolejowych.

Wiedeń, 23 kwietnia. Deputacya kwotowa austryacka ukonstytuuje się we czwartek dnia 24 bm.

Praga, 23 kwietnia. „Politik“ zapowiada, że podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości klub młodoczeski przygotowuje wielki atak na pozycye tego ministerstwa.

Telegraf i telefon.

Aresztowania w Warszawie.

Lwów, 23 kwietnia. Z Warszawy nadeszła tu wiadomość, że powodem aresztowania Kraushaara i Kirszrota ma być koncert urządzony na dochód studentów wydalonych z Siedlec za protest przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim.

Odjęcie magistratowi lwowskiemu egzekucyj podatkowych.

Lwów, 23 kwietnia. Dziś rano nadszedł do prezydyum miasta reskrypt krajowej dyrekcyi skarbu z oznajmieniem, że ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych odjęło magistratowi egzekucyę podatków państwowych i należytości, począwszy od 1-go sierpnia b. r. Reskrypt wzywa zarazem magistrat, aby wszystko przygotował celem oddania aktów i czynności z owym dniem organom dyrekcyi skarbu.

I Maja we Lwowie.

Lwów, 23 kwietnia. Dziś przed południem odbyło się zgromadzenie robotników piekarskich. Po referacie tow. Nachera, który omawiał akcyę majstrów piekarskich przeciw spoczynkowi niedzielnemu i wzywał robotników piekarskich, aby zapisywali się do stowarzyszenia zawodowego, celem skutecznego przeciwdziałania organizacyi majstrów, uchwalono obchodzić uroczyście dzień 1 Maja.

Kronika prowincyonalna.

Żywiec, 23 kwietnia. Tutejsza rada miasta na onegdaj odbytem posiedzeniu uchwaliła

wybudowanie gazowni i rzeźni kosztem zaciągnąć się mającej pożyczki w kwocie 350 tysięcy koron.

Afera Schalk-Wolf.

Wiedeń, 23 kwietnia. „Deutch. Nat. Corr." donosi: Na wczorajszej konferencyi sekundantów w sprawie Wolf-Schalk sekundanci Schalka powtórzyli zarzuty niehonorowości Wolfa. Sekundanci Wolfa żądali natychmiastowego przedłożenia faktów. Świadkowie Schalka jednak oświadczyli, że uczynią to dopiero przed radą honorową. Świadkowie Wolfa na to się nie zgodzili i oświadczyli, że uważają swą misyę za skończoną.

Odnowienie kartelu żelaznego.

Wiedeń, 23 kwietnia. Kartel żelazny producentów austryackich i węgierskich prawie na pewno zostanie odnowiony. Jak twierdzą, z dniem 1 maja zostanie on przedłużony na lat 10.

Cła niemieckie.

Berlin, 23 kwietnia. Parlamentarna komisya dla taryfy cłowej uchwaliła według projektu rządowego cło na masło 30 marek za cetnar metr.

Berlin, 23 kwietnia. Rząd wniósł wczoraj w reichstagu ustawę, wyznaczającą odszkodowanie 2.400 marek dla każdego członka komisyi taryfy cłowej.

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Bruksela, 23 kwietnia. Dwie osoby ranione przez gwardyę obywatelską podczas zajść w Lowanium umarły. Trzy inne osoby są konające.

Bruksela, 23 kwietnia. W Izbie reprezentantów deputowani socyalistyczni wnieśli interpelacyę w sprawie krwawych zajść podczas rozruchów w Lowanium. Oskarżają oni o morderstwo oficerów, którzy do publiczności strzelali. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż „bolem" przejęła go wiadomość o tych zajściach, ale musi wziąć w obronę oficerów i gwardyę obywatelską, która z całą „sumiennością" postępowała. Opisy w dziennikach były niedokładne.

Izba uchwaliła nad tą sprawą przejść do porządku dziennego.

Bruksela, 23 kwietnia. W Brukseli i prawie w całej prowincyi podjęto niemal w zupełności pracę.

Po zamachu na Sipiagiua.

Londyn, 23 kwietnia. „Daily Mail", donosi z Petersburga, że rząd rosyjski wykrył miał podczas śledztwa przeciwko Bałmaszewowi sprzysiężenie, skierowane przeciwko całemu ministeryum. Siedzibą sprzysiężenia ma być Finlandya, komitety zaś mają istnieć w Londynie i Zurychu.

Berlin, 23 kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Petersburga, rosyjski minister oświaty generał Wannowski podał się o-statniej soboty dymisyę. Podobno car za poradą Pobiedonoscewa wzbraniał się zatwierdzić plan reformy szkolnictwa, przedłożony przez Wannowskiego.

Paryż, 23 kwietnia. Agencya Havasa donosi, że skutkiem zamachu na Sipiagina przedsięwzięła policya rewizyę domową u 15 zamieszkałych tu emigrantów rosyjskich. Znaleziono u nich papiery, które mają być w związku z zamachem na Sipiagina.

Berlin, 23 kwietnia. Jak dzienniki donoszą, car przyjął dymisyę min. Wanowskiego.

Konflikt szwajcarsko-włoski.

Berno, 23 kwietnia. Rada narodowa zajmowała się wczoraj zajściem szwajcarsko-włoskiem. Sprawozdawca komisyi dla tej sprawy Rosi-Soloturn wyraził ubolewanie imieniem komisyi, że przyszło do zatargu, którego rada związkowa sobie nie życzyła. Ale rada związkowa nie mogła inaczej postąpić. Włochy i Szwajcarya są oddawna zaprzyjaźnione, należy więc życzyć, by zajście to nie pociągnęło za sobą poważnych następstw.

Rada narodowa uchwaliła potem jednomyślnie bez dyskusyi przyjąć do wiadomości oświadczenie i postępowanie rady związkowej.

Przywódca antysemitów tajnym agentem policyjnym.

Paryż, 23 kwietnia. Ukazała się tu książka p. t. „Kulisy fortu Chabrol", która wzbudza w Paryżu powszechną sensacyę. Mianowicie autor książki, były zwolennik i przyjaciel Guerina, głośnego przywódcy antysemitów, wykazuje, że Jules Guerin, szef „Ligi antyżydowskiej", był tajnym agentem policyjnym. Książka ta zawiera mnóstwo interesujących szczegółów o pierwszym rojalistycznym komplocie i związku Ligi z księciem Orleańskim.

Burzliwe zgromadzenie.

La Ferté-St. Bernard, 23 kwietnia. Generał Mercier i jego zwolennicy zostali po zamknięciu zgromadzenia, zwołanego przeciw ministrowi skarbu Caillaux, przez socyalistów zaatakowani i obrzuceni kamieniami. Generał Mercier został dość ciężko kamieniem w głowę zraniony.

Aresztowania w Turcyi.

Konstantynopol, 23 kwietnia. Oficerowie zaprzeczają wiadomości o aresztowaniu wyższych urzędników cywilnych i siedmiu oficerów.

Demonstracye w Finlandyi.

Helsingfors, 23 kwietnia. Rada miejska wydała odezwę do ludności, by nie gromadziła się na ulicach i placach, celem unikania zakłócenia spokoju. Odezwa jest skierowaną zwłaszcza do robotników i młodzieży szkolnej.

Rusyfikacya Finlandyi.

Helsingsfors, 23 kwietnia. Reskrypt cara Mikołaja do generał-gubernatora Finlandyi powiada, że tegoroczny termin stawiania się do wojska został przedłużony, ponieważ z powodu fałszywych pogłosek obowiązani do służby wojskowej mieli wątpliwości, czy mają się stawić do służby, czy nie. Dalsze jednak nie stawianie się do wojska wywołałoby przekonanie, że dotychczasowa forma rządu, która w przeciągu ostatniego stulecia w Finlandyi się rozwinęła, nie jest w możności zapewnić spokojnego i skutecznego rozwoju kraju i zapewnić rozwój należytego posłuszeństwa dla ustaw.

Rozruchy w Sudanie.

Londyn, 23 kwietnia. Jak dzienniki wieczorne donoszą z Kairu, wojska angielskie stoją w pogotowiu, aby maszerować do Sudanu, gdzie grożą rozruchy.

Londyn, 23 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że pogłoski o rzekomych rozruchach w Sudanie są nieprawdziwe.

Podwyższenie ceł angielskich.

Londyn, 23 kwietnia. Izba gmin po ożywionej dyskusyi przyjęła rezolucyę w sprawie podwyższenia cła na zboże. W ciągu dyskusyi oświadczył Harcourt, że opozycya jest stanowczo przeciw podwyższeniu cła na zboże.

Pożar.

Londyn, 23 kwietnia. Ubiegłej nocy wybuchł w dzielnicy Bartican wielki pożar, który zniszczył wiele wielkich magazynów z łatwo palnym materyałami. Pożar powstał naprzeciwko hotelu Manchester, którego mieszkańców zbudziły ze snu wielkie kawały palących się materyałów, które wypadały przez okna do pokoi. Goście opuścili w nocy hotel. Pożaru nie ugaszono do tej chwili. Szkoda wynosi i przeszło 2 miliony funtów szterl.

Powiększenie floty amerykańskiej.

Waszyngton, 23 kwietnia. Komisya dla marynarki wybrana z łona Izby reprezentantów, uchwaliła projekt wybudowania 2 krążowników, 2 okrętów wojennych i 2 łodzi działowych.

Rokowania pokojowe w południ. Afryce.

Londyn, 23 kwietnia. Z Johannesburga donoszą, że Milner odjechał stamtąd do Kapsztadu.

„Słowo polskie" przeciw „Nowemu słowu polskiemu".

Lwów, 23 kwietnia. W tutejszym sądzie powiatowym, w sekcyi III, przed sędzią Baczyńskim rozpatrywaną dziś była sprawa skargi współwydawców „Słowa polskiego" przeciw wydawnictwu „Nowego Słowa polskiego" o naruszenie praw autorskich przez nieprawne używanie tytułu „Słowo polskie" i przez naśladowanie oznaczeń i postaci zewnętrznej czasopisma „Słowo polskie" z tak małemi i nieznacznemi zmianami, że publiczność tylko przy szczególnej uwadze może rozpoznać różnicę.

Ze strony wydawnictwa „Słowa polskiego" wystąpił adwokat dr. Cisek; z oskarżonych zjawili się osobiście dr. Tadeusz Rutowski, dr. Witold Lewicki, Tadeusz Rossowskiego i Tadeusza Romanowicza zastępował adw. dr. Reiter.

Dr. Cisek, zastępca powódki, wniósł, aby sąd wydał oskarżonym zakaz dalszego używania oznaczenia „Nowe Słowo Polskie", jakoteż postaci zewnętrznej tego czasopisma.

Adwokat dr. Reiter w długiem przemówieniu wykazał, że żądanie skargi nie jest uzasadnione.

Rozprawa trwa dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Robotnicy metalurgiczni w Krakowie! Dziś, w czwartek, od godz. 7 wieczorem zgromadzenie poufne w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Powstaniec z r. 1863/4, kaleka, nie chcąc być ciężarem ludzkości, sprzedaje kłódki świątnickie, aby mieć utrzymanie, obok szkoły handlowej na ulicy Siennej tuż przy plantach. Uprasza Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie.

Odnośnie do wzmianki w „Głosie narodu" z dnia 19 b. m. o zezwoleniu na chrzest, danem córce przez niejakiego A. Goldmana, spedytora w Wadowicach, oświadczam, że identycznym z owym panem nie jestem i nic z nim wspólnego nie mam.

Adolf Goldmann, kupiec w Wadowicach.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 63. (Telefon 412)